Przypowieść o uczcie królewskiej - możesz ją przeczytać w swojej Biblii, lub klikając TU .

I

Król zaprasza wybranych gości na wielką ucztę : wesele księcia, zapewne następcy tronu. Oni odmawiają; we wschodniej kulturze to wielka zniewaga dla zapraszającego. Ale królowi bardziej zależy na zaproszonych, niż na własnym honorze... i na honorach. Podejmuje kolejne próby. Pokornie znosi zniewagi... jak Syn podczas męki.
Bo Miłość nie unosi się pychą i zależy Jej na nas.
Dlatego Król pokornie ponawia zaproszenie. Mówi: *przygotowałem ucztę.* Nie mówi: *słudzy przygotowali*
, albo -
kazałem przygotować
... Nie.
(Ja) przygotowałem.
On angażuje się osobiście, włącza się w działania, bo ta uczta jest dla Niego bardzo ważna. Uczta jest
sposobem spotkania z Nim.
Tak właśnie jest: Bóg sam działa w naszych przedsięwzięciach, choć przecież przez nas - bo zależy Mu na spotkaniu z każdym człowiekiem. I angażuje się osobiście, cierpliwie i pokornie, angażuje się w każdy
sposób spotkania z Nim,
którego przygotowanie możemy próbować podjąć.

Bo Miłość nie unosi się pychą.
Ale gniewem - owszem.
Kiedy król uniósł się gniewem ?

Wtedy, gdy stracił ludzi - swoje sługi posłane po zaproszonych. Zależało mu na sługach zapracowanych i utrudzonych wykonywaniem rozkazów królewskich - nie mniej (a może nawet o wiele bardziej) niż na ucztujących beztrosko gościach.
Unieść się gniewem, to inaczej - zapłonąć gniewem.
Ogień.
Rozpalony gniewem król nakazuje *spalić miasto.*
Dlaczego nie poprzestał na wytraceniu zabójców, ale poszedł o krok dalej i spalił ich miasto? Może Bóg chciałby, żebyś nie poprzestał na tępieniu swoich wad i grzechów, ale żebyś poszedł

krok dalej i zapalił się gorącą miłością ku Niemu? Może chciałby Swoją zazdrosną miłością spalić wszystko, co interesuje cię bardziej, niż On... nawet jeśli to twoje grzechy ?

II

Zaproszeni goście nie przybywają na ucztę. Król wysyła do nich *inne sługi.* Bóg starannie dobiera ludzi, których posyła do ciebie - bo zależy Mu na tym, by się spotkać z tobą w radości. Nie lekceważ ludzi, którzy cię otaczają. Oni są zaproszeniem do spotykania się z Nim.

Trzeba było Królowi wysyłać sługi kilkakrotnie, wreszcie - wdać się w walkę z zabójcami. *Walka, słudzy, zabójcy.....*
Gdzie był Syn Króla, gdy początek uczty odwlekał się z powodu trudności z gośćmi? Słowo nic więcej o nim nie mówi. Może dlatego, że czekał cierpliwie, w ukryciu.

Bo Miłość cierpliwa jest.

Idźcie na *rozstajne drogi.* Jakich ludzi można znaleźć na rozstajnych drogach? Może ludzi szukających kierunku w życiu? Szukających wyjścia z sytuacji? Mających dylematy? - Takich ludzi zaproście na ucztę Słowa, by uczyli się podejmować zgodne z Nim decyzje i dawali się Mu prowadzić.

Książę wciąż ukryty.... za ucztą. Jak gdyby schowany jeszcze dla oczu w cieniu wydarzeń... liturgicznych.

Czemu sługom kazano *zwołać* gości? Żeby przyjść na ucztę miłości w Kościele, trzeba usłyszeć wołanie Boga, trzeba być nastawionym na odbiór słów, odbiór Słowa. Trzeba słuchać Go, czytając Słowo. Żeby przyjść na ucztę, trzeba podjąć wysiłek - trud wędrówki. Ci, którzy byli zaproszeni jako pierwsi, po odmowie odeszli - każdy do swoich spraw - powędrowali przed siebe i podjęli trudy życia, ale nie w kierunku Boga; poszli w zupełnie inną stronę.

A w którą stronę idzie twój wysiłek życiowy ?

III

Wreszcie, gdy sala zapełnia się biesiadnikami, Król wychodzi do nich niezauważony - ukryty, jak Jego Syn - i przypatruje się gościom. Do jednego z nich zwraca się osobiście: Przyjacielu..... a zaraz potem ukazana zostaje prawda o tym człowieku: nie ma weselnych szat. To zupełnie tak samo, jak w Mt 26, 50 - gdzie Jezus mówi : *Przyjacielu...* do człowieka, który po kilku minutach okazuje się zdrajcą.

Wciąż balansujemy między przyjaźnią z Bogiem a zdradzaniem Jego miłości. A im więcej przyjaźni z Nim, tym więcej prawdy o sobie.

Co to za *strój weselny*, o którym mówi Król ? Przypisy tłumaczą, że taki strój goście weselni mogli dostawać od sługi królewskiego tuż przed wejściem na ucztę.

Ty też masz swój strój duchowy od chwili chrztu - dokonanego przez *sługę Króla,* czyli kapłana. Masz szaty wybrańst̨wa, ozdobione bogactwem darów Ducha Świętego. Zakładając je w dorosłym życiu - wykorzystujesz dary na uczcie, czyli w Kościele. Jeśli więc nie masz stroju - nie zakładasz swej szaty i nie służysz darami wspólnocie... nie masz radości weselnej.

Nie zaniedbuj służby charyzmatami i darami, które podarował Ci Bóg. Ale też nie wycofuj się pochopnie z zadań, które On ci daje - a które czasem wydają się przerastać twoje możliwości. Źródłem twojej siły będzie On sam i po pewnym czasie zobaczysz z zaskoczeniem, że wszystko poszło bardzo dobrze... choć wydawało się, że nie ma na to szans.

Bóg nigdy nie używa zwrotu "nie ma szans".

Dbaj o podejmowanie służby teraz, bo po śmierci będzie za późno. Nie będziesz już nic mógł zrobić ani dla siebie, ani dla Boga, ani dla innych. Będziesz mieć *związane ręce i nogi.* Nie

nadrobisz wtedy już żadnego zaniedbania, nawet najmniejszego.

Bo wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Dopiero po wyrzuceniu jednego z powołanych, pozostali (wybrani) ujrzeli Księcia wchodzącego na ucztę.
Uważaj.

Tak, to prawda - widzieć Jezusa działającego w Kościele możesz o tyle, o ile samego siebie w Kościele.... oddajesz i przestajesz koncentrować swój wzrok na sobie samym. *Wyrzucasz* siebi e ze swojego, dotąd egocentrycznego, pola widzenia. To miejsce zaczyna zajmować Jezus - obecny w innych ludziach.

Czemu Król rozkazał zapraszać *złych i dobrych?* Do dziś się to realizuje. Do kościoła przychodzą bardzo różni ludzie... Wnętrze świątyni podczas wielkich świąt i niedzielnych mszy wypełnia się, jak sala biesiadnikami, a Jezus ukryty w Hostii - jak słońce w Mt 5, 45 - świeci cierpliwie nad złymi i nad dobrymi. Ale kto naprawdę ma przygotowany strój weselny, a kto nie - to tylko Król *widzi w ukryciu i oddaje każdemu* (Mt 6, 6).

* * *

W którą stronę idzie twój wysiłek życiowy ?
W stronę Boga, czy tylko w stronę twoich spraw?

Jeśli w stronę Boga..... to możesz mieć nadzieję, że sam staniesz się zaproszeniem od Niego - dla tych, których spotkasz na drogach życia.